

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
— wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie nie
mieckim 9 mar. 15 fen. w Austrii 6 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (głównie niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. Publiété Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expediton. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
mieszkowców 1 talara 5 fenigów, dla mieszo-
wcy 25 sgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 lutego.

Sprawa ukonstytuowania rzecypospolitej francu-
zkiej na najlepszą jest drodze. Według tego, co pisał
z Paryża do Indépendance, zawarli wszystkie
frankcyi większość z 22 lutego rodzaj zaczepno-odpo-
rny przymierza przeciw zjednoczonym siłom prawicy
i bonapartystów. Zgodzono się, aby w czasie obrad
nad ustawami konstytucyjnymi nie dopuścić do dysku-
syi monarchistów i zwać jednomyślnie każdy z tego
obozu pochodzący wniosek. Dzienniki bonapartysto-
wskie robiły, co tylko było w ich mocy, aby rozbić
ową orleanistowsko-republikańską koalicję, a dziś, gdy
widzą, że usiłowania ich są daremnymi, apelują do
Mac-Mahona, wzywając go, by odmówił wnioskowi
Wallona swęj aprobaty. Jednomyślność orleanistwo-
republikańskiej koalicji stwierdzoną została w cza-
sie wczorajszych i poniedziałkowych obrad nad
wnioskiem Wallona. Przy głosowaniu nad pierwszym
artykułem pomienionego wniosku, który, jak wiadomo,
postanawia, że senat składa się z 300 członków, z któ-
rych 225 wybierają departamenty a kolonje, resztę zaś
mianuje Zgromadzenie narodowe, oświadczyło się
prawie centrum, orleaniści i wszystkie grupy
lewicy z wyjątkiem kilku członków z najsłabszej
lewicy, pp. Grevy i Thiersa, którzy wstrzymali się od
głosowania, za wnioskiem, tak że bonapartysty i
legitymiści pozostali w mniejszości. Na wczorajszym
posiedzeniu przyjęto, jak donosi telegram, resztę arty-
kułów wniosku Wallona, z wyjątkiem piątego, który
odnosił do komisji. Zdaje się, że dziś odbędzie się
głosowanie tak nad nie zatwierdzonym dotychczas arty-
kułem jak i całym wnioskiem, przy czem przyjęcie na-
leży za pewnik, że stosunek głosów nie ulegnie żadnej
zmianie. Bezwzględnie po zatwierdzeniu się z ustawą
o senacie postawionym będzie na porządku dziennym
wniosek do ustawy o władzy wykonawczej prezydenta
rzeczypospolitej francuskiej.

Telegram madrycki donosi, że dziś miało nastąpić
oficjalne przyjęcie niemieckiego i angielskiego posła i
że nuncyusz papieżki doręczył królowi Alfonsowi pi-
smo papieżkie, w którym Ojciec św. serdecznie sio-
wo odpowiada na list młodego króla, powiadając
Stolicę Apostolską o wstąpieniu na tron.

Na polu walki nie zaszło w czasach ostatnich nic
ważniejszego. Korespondenci do pism zagranicznych
tłumaczą bezczynność wojsk królewskich brakiem od-
powiednich posiłków i twierdzą zarazem, że jeśli rząd
madrycki nie postara się o rychłe wzmożenie armii

operacyjnej, wojna obecna przeciągnie się bardzo
długo. Karliści jedną i tą samą ciagle kierują się
strategią. Koncentrują się około Estelli, odpierają na-
cierających na ten punkt nieprzyjaciół i z pomocą
kolumn ruchomych niepokoją i w ciągłej utrzymują
niepewności wojska królewskie. Tego rodzaju strategii
mogłaby położyć koniec jedynie liczebna przewaga
a ponieważ o tej nie da się dziś mówić, przeto nie na-
leży się dziwić, że wojsko alfonsystowskie znaczy swój
pochód ciągłymi niepowodzeniami. Korespondent do
Indépendance, że w razie, gdyby obecny stan rze-
czy przeciągnął się kilka tygodni, karliści zamienią
rolę z alfonsystami i z strony odpornej staną się za-
czepną.

Przedwczorajszy telegram o zupełnym załatwieniu
sporu, jaki powstał był między Hiszpanią a Stanami
Zjednoczonymi z powodu okrętu „Virginus“ uzupełnia
Politica doniesieniem, że Hiszpania zobowiązała
się wypłacić rodzinom schwytych na okręcie i roz-
strzelanych na Kubie poddanych amerykańskich ry-
czalców sumę 84,000 piastrow. Odnosna konwencya
podpisana zostanie zaraz po przyjeździe do Madrytu
posła amerykańskiego, co nastąpi w przeciągu ty-
godnia.

O przesileniu gabinetowem w Węgrzech nie otrzy-
mujemy dzisiaj żadnej bliższej wiadomości. Wiemy
tylko, że cesarz austriacki udał się do Pesztu, aby być
obecnym osobistej rozmowie przesilenia. Kiedy to o-
statnie o tyle dojrzej, że kwestya przyszłych ministrów
przebiegać będzie kwestya domysłów i kombinacji — nie-
podobna odgadnąć. Konferencya przewodzców stan-
bitniejszych stronnictw parlamentarnych poszła gładko,
lecz nie przyspieszyła tyle upragnionej fazy, która
miała wydać z swego łona nowy gabinet.

Dzienniki wiedeńskie, jakie nas dziś dochodzą,
zostają jeszcze ciągle pod wrażeniem ostatnich scen
z procesu Offenheima. Rozgorączkowanie w tej mierze
miało dojść w stolicy do najwyższego stopnia; wszy-
stko, co żyje, czyta, myśli, żyje tam i oddycha proces-
sem Offenheima, a zdaje się, jak gdyby rezultat pro-
cesu obchodził nie tylko całą społeczność, lecz i ka-
żdego z osobna. Rozgorączkowanie to przeniosło się
nawet do sali parlamentarnej, gdzie na wczorajszym
posiedzeniu zainteresował dep. Fux, ministra spra-
wiedliwości, aza! prawdą jest, że prezes sądu wyż-
szego Hein wystosował do barona Wittmanna, przewo-
dniczacego w procesie Offenh., list tej treści, że spowo-
dował przerwę w procesie? (jak wiadomo bar. Wittmann
zemdlal nagle w chwili, gdy proces był już na dokoń-
czeniu). Minister sprawiedliwości oświadczył na to, iż
nie może przez wzgląd, że proces jeszcze się toczy,
odpowiedzieć na niniejszą interpelacyę.

Najświeższy Nord zajmuje się znowu obszernie
nowym gabinetem serbskim; mniema, że takowy należy
uważać już dla tego samego, że składa się z urzędni-
ków, którzy żadnej dotychczas nie odgrywali roli poli-
tycznej, za gabinet przechodowy. Zdaniem Norda
były prezes gabinetu Marincowicz stanie wkrótce
na czele ministerstwa, będącego wyrazem obradującej
skupczyny.

* Od korespondenta naszego berlińskiego

Cała ta wyspa jest istnym zamkniętym rajem; re-
zydencya letnią bogatę rodziny, zakładem zabezpie-
czającym życie drzew, gdzie pnia ich nigdy nie dotyka
siekiery i gdzie jednemu i wyłącznie ich zadaniem
stoić się w liście, rzucać cień i służyć za schronienie
dla świergocącego ptastwa. To też krzak każdy za-
mieszkały tutaj przez skrzydlatych gości, dodających
rozkoszemu temu ustroju życia i uroku.

Wyspę okala gaj gęsty; olszyny, których ciemno-
liściaste gałęzie kapią się w modrém zwierciadle je-
ziora, tworzą rodzaj żywego płotu, ochraniającego mie-
szkańców wyspy przed natrętnym wzrokiem z zew-
nątrz.

W jednym tylko miejscu, a zwłaszcza gdzie most
prowadzi na wyspę, roztwiera się gęsta ściana z drzew
i pozwala zapuścić oko w tajniki owego rajskiego
ustroju.

Zaprawdę, rajskie przed nami roztacza się pano-
rama.

W przezroczystej perspektywie widnieje zameczek
w stylu szkockim; na północnej stronie mur cały aż
pod dach osłonięty wspinającym się bluszczem, pod-
czas gdy wschodnia ściana zameczku tuliąc do siebie
krzaki różanne wypuszczające właśnie miliony czer-
wonego kwicia, zdaje się jakby zanurzone w żarze ogni-
stym. Na zachodniej stronie zameku olbrzymia wy-
sta topola a pod jej marmurową estradą odpoczywa
paw królewski pyszniąc się swym złocistym i aż na
ziemię opadającym ogonem.

Przed zamkiem jest staw, w którego azurowem
zwierciadle odbija się cały ów obraz uroczy. Trzy
białe łabędzie z rozpostartymi gdyby żagle skrzydłami
szybują spokojnie po gładkiej powierzchni, znacząc
swoją pochód srebrnymi prążkami.

A nad brzegiem obojuje całe stado jeleni, których
nie ploszy widok człowieka żyjącego tu z nimi w naj-
lepszej harmonii.

Pośród bujnej murawy wiję się ku drzewom
zamek prowadzącym do sklepionej werandy srebrzy-
stym piaskiem przysypana ścieżka. Jedną część we-
randy zasłania adamaszkowa opona a pod jej cieniem
stoi kolyaska o białych firankach a w kolysecie tej śpi
niemowlę.

Tuż obok siedzi w fotelu matka dziecięcia a na-
przeciw niej przed pulpitem młodzieniec zajęty ma-
lowaniem miniaturowej kobiety przybranęj w biały
bogato koronkami garnirowany szlafroczek.

Po drugiej stronie werandy igra trzyletni chłop-

skiego otrzymujemy następującą korespondencyę,
która w raz z mową posła **Magdzińskiego**
brzmi jak następuje:

Berlin, 23 lutego.

[Przemówienie posła Magdzińskiego, komisye Izby poselskiej.]
(m.) Na wczorajszym posiedzeniu przy rozpra-
wach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych,
przy tytule o więźniach i domach karnych zabrał głos
poseł Magdziński i w następujących odczytał się
słowach:

„Panowie! Obok celu zakładów karnych wykona-
nia na więźniach przysądzonej im kary, sądzę, że ró-
wnocześnie i przedewszystkiem także ku temu zwró-
conem być winno staranie, aby więźniowie podczas swego
pobytu w zakładach karnych tak pod względem religij-
nym jak w ogóle pod względem moralnym stali się
lepszymi i aby w tym kierunku ich moralne ukształ-
cenie przez nabożeństwo, częste kazania i szczegółowe
zaspokajanie ich potrzeb duchownych było podnoszone.

Główną osobą pod względem osiągnięcia celu poprawy
jest duchowny zakładów karnych; a jeśli przy sprawowa-
niu swych duchownych funkcji a mianowicie przy ka-
zaniach ważną rzeczą język, którym się jako środkiem
nauki i wzajemnego porozumienia posługują, rzeczą
zatem jest bardzo naturalną, że dla więźniów Polaków
kazania winny się odbywać głównie w języku polskim,
jak to dotychczas w prowincyi naszej miało miejsce.

Powoluję się w tym względzie na regulamin dla
zakładu karnego w Rawiczu, wydany pod dniem 4 li-
stopada 1835, zastosowany także do zakładów innych
prowincyi monarchii z wyjątkiem prowincyi nadren-
skich. W powyższym regulaminie słusznie uwzględ-
niono wyrażone potrzeby i jego § 88 al. 2. wyraźnie
przepisuje, aby dla więźniów religii katolickiej przy-
najmniej raz na cztery tygodnie nabożeństwo odbywało
się w języku niemieckim; przy tém rozumie się samo
przez się, że w inne niedziele i święta w zakładach
karnych prowincyi poznańskiej nabożeństwo i kazania
odbywały się przeważnie w języku polskim. — Takie
postanowienie istniało też aż do pierwszych miesięcy
roku zeszłego.

Tymczasem król. regencya w Bydgoszczy wydała
blisko rok temu rozporządzenie, aby w przyszłości w
zakładzie karnym w Koronowie kazania odbywały się
nie jak dotąd trzy razy w polskim i raz w niemie-
ckim, lecz dwa razy w niemieckim i raz tylko w pol-
skim języku. Co się zaś tyczy stosunku obu narodo-
wości, znajdowało się tamże jeszcze przed kilku ty-
godniami 515 więźniów, pomiędzy tymi około 80 wię-
źniów niemieckiej narodowości, nieposiadających języka
polskiego, — reszta są Polacy i wynika z tego, że
dla Polaków odbywają się kazania głównie w języku
obcym, im niezrozumiałym, a przynajmniej pewnej może
części nie w tym stopniu zrozumiałym, aby ztąd praw-
dziwą i pożądaną odnieśli korzyść.

Zapytuję was, panowie, czy stać się może, aby w
zakładzie karnym, w którym tak przeważająca znaj-
duje się liczba więźniów narodowości polskiej i gdzie
kazania odbywały się dotąd 3 razy po polsku i raz po
niemiecku, dotychczasowe postępowanie wolno było prze-
wrócić i nowe wydać przepisy, wedle których kazania
odtąd odbywać się mają 2 razy po niemiecku i raz tyl-
ko po polsku. Pytam was dalej, czy owe częstsze

czyż z olbrzymim neufundlencykiem, którego konie-
cznie chce dosięgć jakby kućka.

Owa kobieta, owe dzieci, to rodzina Oedona Ba-
radlaya, młodzieniec zaś to Jenő Baradlay.

Kobieta ta straciłaby doprawdy zmysły, gdyby
nie miała koło siebie najmłodszego z Baradlayów.

Ciągle myślę tylko o tój, że życie jej męża wisi
na włosku, nie odbierać odeń całemi tygodniami za-
danej wiadomości i rozmyślać w duchu nad tysięcemi
niebezpieczeństwami jakie mu zagrażają, to okropnie.

Wielkiem to dla niej szczęściem, że Jenő jej nie
opuszcza. On to umie zawsze znaleźć słowa pociechy,
rozpraszając obawy, odgadywać najskrytsze jej myśli i
myślom tym smętnym, pełnym strasznego przecucia
weselszy nadawać kierunek.

Jenő niezadowolony z miniaturowej, twierdzi, że się
nie udało. Brak jej czegoś. Każdy rys sam dla sie-
bie najwierniej oddany, całość jednakże nie robi upra-
gnionego wrażenia.

— Hej, mały, chodźno tutaj!

— Malec przybiegł do stryja.

— Albertku, przypatrzno się dobrze temu obraz-
kowi i powiedz kto to?

— Malec wpatrzył się wielkimi błękitnemi oczyma
w miniaturowy i odrzekł:

— Jakaś piękna pani.

— Nie poznajesz na obrazku twojej mamy?

— Moja mama inaczej wygląda!

— Matka starała się pocieszyć Jenőgo.

— Wierząc mi, że doskonale jestem trafiona.

— Nie zgadzam się z tobą, owszem złe jesteś tra-
fiona a winna temu jesteś sama. Sięgając do portre-
towania myślisz tylko o niebezpieczeństwach zagraża-
jących Oedenowi a tego wyrazu nie chciałbym odpię-
tnować na twojem obliczu. Radym sprawić Oedenowi
radość i dla tego wolaliby, by twarzyczka twoja wy-
glądała wesoło, uśmiechnięta.

— Cóżem winna, że nie mogę być wesołą?

— Wiesz przecie, że mu się dotychczas nie zle-
gie nie stało i że dzisiaj żadne mu już nie zagraża niebez-
pieczeństwo. Wszak nasi zwyciężyli?

— Mówisz to tylko by mię pocieszyć?

— Nie wierzę, że mi?

— Któż ci o tój wszystkim powiedział?

— Matka.

— A skąd wie matka?

— Odebrała listy od Oedona.

— Dla czego Oedon do mnie nie pisze?

— Byłabyś zazdrośna, Aranko, o naszą matkę?

niemieckie kazania mogą być z prawdziwym pożytkiem
dla ich słuchaczy i czy tym sposobem osiągnie się
najgłówniejszy cel ich poprawy; — co do mnie, w
podobnych okolicznościach nie tylko o tój bardzo
wątpię, ale nawet zupełnie temu zaprzeczam.

Jeśli przy innych przedmiotach naukowych język
polski winienby służyć koniecznie za podstawę, to bez-
warunkowo przy nauce i obrzędach religijnych. U-
względniono to przynajmniej w szkołach elementarnych
w ziemiach polskich monarchii pruskiej i nie chciał-
bym przypuszczać, aby p. minister spraw wewnętrznych
chciał obecnie niestety istniejący system przy wyka-
dziej religii w naszych wyższych zakładach naukowych
rozszerzyć do kazania także na nasze domy karne, —
jak to się już w zakładzie karnym koronowskim prak-
tykuje.

Uważałem za obowiązek, zwrócić na to uw-
agę panu ministrowi spraw wewnętrznych i przede-
wszystkiem zaznaczyć, że jeśli rzeczywiście można się
spodziewać jakichkolwiek pożytecznych skutków, jeśli
rzeczywiście zadaniem zakładów karnych ma być stara-
nie około poprawy więźniów, że to wtenczas tylko na-
stąpić może, gdy nauka i przepisy ich wiary będą im
wykładane w języku ojczystym, jako języku, który je-
dynie się wciska do ich duszy i serca.

Spodziewam się, że p. minister spraw wewnętrz-
nych w interesie więźniów jako też w interesie społe-
czeństwa znieśnie rozporządzenie król. regencyi w Byd-
goszczy i przywróci regulamin z d. 4 listopada r. 1835.

Oprócz tej wiadomości nie wiele jak na teraz mam
wam do doniesienia, bo wszystkie prace parlamentarne
skoncentrowały się od dni kilku w komisjach a obrady
w Izbie samej żywej nie budzą interesu. Mam tu
na myśli komisye wysadzone w celu roztrząsania pro-
jektów do prawa dotacyjnego, ordynacyi drożnej, pro-
wincjonalnej i do prawa o administracyi majątku kościel-
nego w gminach katolickich. Jak przewidzieć
było można, żaden z polskich posłów nie wstąpił do
komisji o administracyi majątku kościelnego ani do
komisji ordynacyi prowincjonalnej, natomiast do ko-
misji ordynacyi drożnej należy poseł Łukomski,
do komisji prawa dotacyjnego poseł Chłapowski.
Gdyby projekt ordynacyi drożnej, przedłożony dla ca-
łej monarchii, nie został przyjęty przez Izbę, w takim
razie wedle przyrzeczenia ministra osobny dla W. Ks.
Poznańskiego wygotowany ma być projekt do prawa
o ordynacyi drożnej. Nie mam powodu gniewać się
o to, bo też bodaj w której prowincyi stosunki drożne
w takim opłakany znajdują się stanie. Jeśli przy-
jdzie do tój alternatywy, jaką postawił minister, wtedy
kilku posłów polskich — jak mi zaręczano — nie
wątpliwi wstąpi do przyszłej komisji, jakiejś przeka-
zaną będzie ordynacya drożna dla W. Ks. Poznań-
skiego.

WALNE ZEBRANIE

Centralnego Towarzystwa rolniczego.

W dniu dzisiejszym na w. sali bazarowej zaraz po
godzinie dziesiątej zebrało się na walne zebranie stu-

— Jak możesz nawet przypuszczać coś podo-
bnego? Dla czego jednak nie chcesz mi pokazać li-
stów pisanych do matki?

— Na cóżby ci się to wszystko przydało? Są-
dzisz może, że listy przekradające się przez okolicę
zajęte przez nieprzyjaciół kreśli się zwyczajnym pi-
smem? Listy te pisane są tajemnymi znakami.

— Wierzę ci. Lecz jeśli tak jest, dla czego nie po-
kazacie mi sztyrowanego listu? Sądzisz może, że w ta-
jemniczych pociągach pociągów nie poznalibyśmy ręki
mojego Oedona? Jesteście okrutni, wzbraniając mi tój
małej nawet przyjemności.

Jenő widział się coraz więcej przypieranym do
ściany.

— Ah, hahaha! śmiał się. Sądzisz może, że sztyry-
te są na podobieństwo zwyczajnych listów, z których la-
two odgadnąć rękę znajomą? Poczekaj, zapoznam cię
bezwzględnie z pismem, jakim się posługujemy w taj-
nej korespondencyi. Oto dwie kreski, w różnakiem
zestawieniu tworzą cały alfabet.

Mówię to pokazać Arance na kawałku papieru
cały tajemny alfabet.

— I nie myśl, że pisze się to na papierze; jeśli
chcemy porozumieć się ze sobą, używamy podobnymi
znakami chustkę od nosa. Nie tajemniczo, choćby
ją wzięli do ręki, nie domyśli się niczego. Ten zaś, któ-
rego to dotyczy, odczytuje wygodnie za pomocą lupy
tajemniczą korespondencyę. Teraz zapytuję się ciebie,
czybyś potrafiła w owych znaczkach poznać rękę
Oedona?

— O nauczę się pisać szyframi i będę bezpośre-
dnio korespondowała z Oedonem. Poczekaj!

I wzięła ołówek do ręki i próbowała zestawiać na
czwartce papieru cały kreskowany alfabet. Z razu szło
jej trudno, wkrótce jednakże doprowadziła do tego, że
wypisała: „Najdroższy Oedonie — Kocham.“

Sprawiło jej to niewymowną, choć przelotną ra-
dost, której odblysk rozświecił na chwilę jej bladą
twarzyczkę. Uśmiechnęła się, lecz był to uśmiech lu-
natyczny goniący za dalekim szczęściem. Jaśniejące
radością oczy błysły bezustannie za kimś ukrytym
po za widokiem.

Jenő złożył pedzel i pomyślał sobie: Nie, i tego
uśmiechu nie przeniosę na płótno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

oparta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 32, 33, 34, 35, 36, 40, 41 i 42.)

ROZDZIAŁ V.

Światło słoneczne i światło księżycy.

Idyla pośród zgłębił bojowego.

Jakie to szczęście, że ziemia nie jest prostą, płas-
ką szymbą, jak to przedstawił nam na swojej kartce
Herodot, jakie to dobrze, iż jest kulistą! Jak to do-
brze że tu i ówdzie znaleźć można jeszcze na ziemi
zakątek, z kąd dzięki temu, że ziemia jest okrągłą, nie
widzisz dymu palących się włości. Kulistość ta spra-
wia, że znajdując się jeszcze na ziemi ludzie szczęśliwi.

Gdyby ziemia była płaską, jak to uczył Herodot,
mieszkańcy wyspy Kórös patrzaliby na południe, zoba-
czaliby Arad, Nowyasad i Temeszwar w płomieniach,
a patrząc na wschód oko ich spotkałoby się z dymią-
cymi ruinami Abrudbanaiy, a patrząc na zachód spo-
tkałby się wzrok ich z ognistymi słupami stojącego w
płomieniach Pesztu i Budy, na północy zaś widziałby
płazzące ognie obozowych. A na całej tej strasznej
płazzącej odbijałby się od końca do końca o uszy
jedynie huk dział bombardujących Arad, Temeszwar,
Petrovaradyn, Karloburg, Komorno, Budę i Titel.

Tymczasem mieszkańcy wyspy nie o tój wszy-
stkiem nie wiedzą; widnokrąg zasłania wojną i po-
żoga dotknęła panoramę.

Topole na wyspie Kórös puszcza już liście, prze-
liczna pogoda majowa. Bujna zielona murawa zasiana
złotem i błękitnem kwieciami.

kilkudziesięciu członków Towarzystwa centralnego różnicowego. Przy stole prezydyjnym zasiadli członkowie dyrekcji mianowicie prezes Dr. Szuman, pp. Ad. hr. Bniński, Julian Bukowiecki, Tadeusz Chłapowski, Konst. Dziembowski, M. hr. Kwiecień, Bogusław Łubieński, Wł. Moszczeński, Wł. Zakrzewski. Około godziny wpół do jedenastej otworzył walne zebranie prezes p. Dr. Szuman, przemówił do zebranych mniej więcej w słowach następujących:

Witam was, panowie, w imieniu zarządu z weselszym i pogodniejszym obliczem, niż w powodu jakichś wielkich rezultatów, jakichś odniesień, ale że rok ubiegły dla nas świadectwem, iż kłopoty ostatnich lat powoli zblizniały się zaczęły i z lepszą otuchą patrzeć możemy w przyszłość. Sprawozdania szczegółowe dadzą nam rzeczywisty obraz prac naszych, tutaj podnoszę tylko, że czynność Towarzystwa filialnych żywszą jest i że takowe objawiają żywsze poczucie solidarności z centralnym Towarzystwem, że kółka włościańskie, dzięki czynności i gorliwości patrona ich p. Jackowskiego, coraz lepiej się organizują i rozpowiadają, że byt szkoły żabikowskiej, jeżeli jeszcze nie zupełnie zapewniony, na coraz lepszym poziomie opiera się podstawach, że urządzone przez zarząd próby maszyn różnicowych w Bolesławcu nie tylko dały sposobność szerszemu kołu rolników przekonań się naocznie o większej lub mniejszej wartości i praktyczności różnych maszyn i narzędzi różnicowych, ale co ważniejsze, że otworzyły drogę tym potrzebnej łączności przemysłu naszego z rolnictwem.

W końcu uwiadomiamy panów, że Towarzystwo galicyjskie wydelegowało na dzisiejsze walne zebranie unie i sekretarza naszego Towarzystwa per procura, a Towarzystwo Prus Zachodnich pp. Czarnickiego i Ant. Kalksteina, których prośbę o zajęcie miejsca, otwieram walne zebranie i proszę panów o wybranie sobie przewodniczącego.

Na przewodniczącego powołany jednogłośnie pan dr. Chosłowski z Uławowa wywiera na sekretarza pp. H. Dobrzyckiego i prof. Karlińskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego odczytuje pan Karliński protokół z ostatniego walnego zebrania.

Począł delegat pan Kalkstein wita zebranie następującymi słowami:

Panowie! Na łaskawe zawołanie polecił nam wspólnie wale i rodacy nasi z Prus uczestniczyć obradom waszym. Przywołując was, panowie, podziwiam i nadziwiam się braci i staropolskie Szczęście Boże dla prac waszych, z radością stajemy pomiędzy wami, aby ogłosić ciemnym serom waszym i podnieść wasze imię, aby usłuchanie i umięcie pracę zasilać nauką, aby ręka i głowa razem uprawiały ziemię ojczystą i wydrzeć jej sobie nie dały z pod nog i z pod płucza ni obcej zadróżni ni własnemu zaniedbania. Szczęśliwsi jesteście, panowie, od nas, bo was więcej, gęstsze szeregi wasze, sąsiad sąsiada bliżej, ręka ręką łatwiej dosięgnie i z nią się łączy. Trudniejsze pod tym względem daleko położenie nasze; będąc waszkie, panowie, przejęci silną wiarą w przydatność nauki, polnując ważność, potrzebę i znaczenie pracy, łączymy się zawsze z wami w imię ostatniej z tą samą u was co i u nas pieśnią i modlitwą „O dobre i weselne żniwo“.

Po powitaniu zebrania przez p. Leona Czarnickiego, delegata centralnego zarządu towarzystw różnicowych w Prusach Zachodnich, kilku gorącymi i serdecznymi słowami, zdaje sprawę w imieniu dyrekcji z czynności jej rocznych p. Julian Bukowiecki. — Sprawozdanie to, które okłaskami przyjęte zostało i powstaniem z miejsc zebranych, jak najmniej sprawozdanie patrona kółek włościańskich, p. Jackowskiego, które z kolei porządku dziennego nastąpiło a które również wywołało okłaski i podziękowanie ze strony walnego zebrania, podamy w jutrzejszym numerze. Dziś zaś podajemy dalszy ciąg przebiegu walnego zebrania.

P. Bentkowski tedy zdaje sprawę z rewizji kasy, którą w należytym znaleziono porządku, poczem skarbnik Centr. Tow. agronomicznego p. Mieczysław hr. Kwiecień odczytuje sprawozdanie kasowe, z którego okazało się

4113 tal. 22 sbr. 11 fen. dochodu a 2973 tal. 19 sbr. rozchodu. Wydatki w r. b. wyniosły 176 tal., tak że w kasie Towarzystwa zostaje 963 tal. 9 sbr. 9 fen.

Prezes odczytuje nazwiska wylosowanych członków zarządu, którymi są pp. Tadeusz Chłapowski, Dziembowski i Łubieński, poczem po ogłoszeniu przewodniczących poszczególnych wydziałów godziny rozpoczęcia obrad wydziałów zamyka przewodniczący dzisiejsze posiedzenie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 21 lutego.

(Przeprawa przez morze czerwone. — Nadzieje i obawy. — Różne sady o marszałku Mac-Mahonie. — Anegdota. — Inauguracja pomnika na cześć Tred. Soulié. — Ostatnie wiadomości.)

S. E. Znany jest żart tego, który pod białą kartką napisawszy „przeprawa przez morze czerwone“, tęp się tłumaczył, że woda już odpłynęła a jeszcze izraelici nie wstąpili w koryto morza. Do opisanie dzisiejszego położenia, możnaby używać podobnego środka. Co było już nie jest, a tego co ma być, jeszcze nie ma. Słyszemy wprawdzie jakieś niewyraźne szumy i odgłosy, ale trudno wiedzieć czy wojsko to republikańskie nadchodzi, czy też balwany morza monarchicznego gotowe powrócić z hukiem strasliwym do dawnego łoża.

Mówią bez przenosi, chociaż mówią o porozumieniu między centrami na zasadzie wniosku p. Wallon o senacie, chociaż dodają, że lewica umiarkowana i skrajna nawet lewica w znaczniejszej większości przychyliła się do tego wniosku, chociaż ma się nań zgodzić i rząd i marszałek i (o dziwo!) sam ks. de Broglie, jednak z drugiej strony niepokoją nas jeszcze głuche wieści o nowej taktyce bonapartystowskiej, o jakimś projekcie wydziału trzydziestu, od którego wydział odstąpić nie chce o zaciętej opozycji p. Grévy i jego przyjaciół z lewicy umiarkowanej, pp. Ordinaire i Louis Blanc ze skrajnej lewicy a tęsknie czekamy aż posiedzenie wtorkowe lub środowe kartkę białą napelni bądź ustawą o senacie, bądź uchwałą o rozwiązaniu izby.

Organa prawego centrum, począwszy od Debata w s. kwoydzyszy na Evénement, pewne że odnowią zwycięstwo, przedwcześnie rozpylają się w radości i wieszają sobie dotąd nie otrzymanego rezultatu, winszując Francji widoku jaki ona przedstawia w tej chwili niespodzianej zgody i wzajemnych ustępstw, w imieniu patriotyizmu. Może i my za tydzień będziemy mogli oddać się tej radości, o którą błagamy deputowanych naszych od lat czterech, ale tym czasem pozbyć się nie możemy starodawniej nieufności, do której nieestety tyle słusznych mowy powodów.

Od czasu jak się marszałek (a z nim i większa część jego pogrobowych ministrów) zgodził na projekt wypracowany przez delegatów prawego i lewego centrum, a tym samem zrzekł się przyszłego prawa mia-

nowania części senatorów, opinia zupełnie się o nim zmieniła we wszystkich obozach: republikańskie zaczynają go jeżeli nie głośno otwarcie, to przynajmniej oszczędzać, a monarchiści widząc że i on przyjmuje „tę rzecz znielowioną i przekłętą, która nazywa się Republika“ (słowa Pawła de Cassagnac), ostrzegają go już i porównują go, „złowrogim starcem“, który nazywa się p. Thiersem. Ja sądzę, że poczytywać marszałek nie zasługuje ani na ten zaszczyt, ani na te gminy (ni cet excès d'honneur ni cette indignité). Jest to tylko człowiek zmęczony, który po rozbiciu własnych nadziei, chwytając się pierwszego lepszej deski zbawienia, nie chce dalej walczyć przeciw silniejszemu od niego prądowi. Przypisać jednak potrzeba, że w tym razie jeżeli poszedł jak zwykle za czyjąś radą, to rada ta była lepszą od tych, z którymi zwykł chodzić w stosunkach z parlamentem.

Kiedy mowa o marszałku, przytoczyć wam muszę anegdotkę, krążącą w salonach paryskich, w której autentyczność nie wierzę, ale która jest dobytej charakterystyczną. W sławny dzień przyjęcia pierwszego prawicy p. Wallon 353 głosami przeciw 352 był wczoraszem ks. Broglie u prezydenta. Ten, gdy go zobaczył, natychmiast obrócił się do niego, mówiąc: „pamiętaj mi, księżu, że ten, którego głos przechrzył większość na stronę lewicę?“ — Ks. Broglie zakłopotany tym nainwem pytaniem, tłumaczył się, że trudno bardzo na nie odpowiedzieć... Przerwał mu marszałek: „widzę, że mi księżu tego nie chcesz powiedzieć; dobrze, to sam jutro zobacz w dzienniku urzędowym.“ Jakoż nazajutrz, kiedy mu przyniesiono Officiel, prezydent bez wahania się szukał oczami ostatniego nazwiska na liście alfabetycznej 353 i znalazł n... p. Wołowskię! — „Zawsze domyślałem się, zawołał, że ten Polak coś przeciw mnie knui!“ Przeszedł tu, rozumie się, nainwem marszałka, ale mała ta historyjka posłużyć może za próbkę ogólnej opinii o dzisiejszym naczelniku rządu.

Wczoraj odbyła się na cmentarzu Père-Lachaise inauguracja pomnika na cześć Fryderyka Soulié, sławnego powieściopisarza i dramaturga zmarłego w r. 1847. Pismowili w imieniu towarzystwa autorów dramatycznych p. August Maquet, w imieniu towarzystwa literatów p. Paweł Féval. P. Maquet w następnych słowach charakteryzował epokę literacką od r. 1820 do 1848: „Ci ludzie, urodzeni przed naszym stuleciem, byli świadkami wielkich rzeczy, taką świetnością byli obłani, że, przejęci bohaterstwem i płomieniem, wydawali ze siebie światło i pigm. Zrosili byli wszyscy razem, jakby nagie żniwo; wielkie wypadki rodzą ludzi razem z ideami. Razem zrodzeni, upodobili się razem, jakby bracia. Walczyli jedni za drugich, a nie jedni przeciw drugim, tak że zwycięstwo jednego było zwycięstwem całej sprawy a następnie radością i zaszczytem wszystkich. Ponieważ sztuka była naimiętnością ich i wiarą, dla niej tylko żyli, pogardzając wszystkimi innymi ambicjami, a ich przekonanie szczere, gorące, opanowało i tłum cały i roznamiętniło go zarówno.“ P. Féval przypomniał słowa Wiktora Hugo, wymówione na pogrzebie Fryderyka Soulié: „Był to bowiem człowiek lubiony więc jeszcze jak wielbiony, człowiek w całym wzniosłym znaczeniu wyrazu, — a gdy głos Wiktora Hugo rozgłoszył jak geniusz jego, wyrzekł te słowa, które jeszcze brzmią po tylu latach: „żył on sercem, sercem też i umarł.“ jedno łkanie przytłumiło się w tysiącach piersi.“

Podług ostatnich wiadomości prawa konstytucyjne przejdą większością 380 do 400 głosów. Już liczyć można na pewno na 317 głosów z lewicy, ks. zaś d'Audiffret-Pasquier ręczy, że przyniesie z 60 do 80 głosów. Oby to było prawdą!

NIENY.

* Berlin, 23 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się pierwszym czytaniem projektu dotyczącego prawa o uzdolnieniu do wyższej służby administracyjnej, przyczem zauważył deputowany Tiedemann, że projekt za mało uwzględnił reorganizację wewnętrznej administracji. Deputowany Nasse podniósł, że przedłożony projekt jest dawno już pożądanym i powitał go z szczerem zadowoleniem, wreszcie deputowany Bonin żąda, aby cały projekt odesłano do komisji celem bliższego zbadania jego praktyczności. Po krótkiej w tej mierze jeszcze dyskusji odesłano projekt komisji z 14 złożonej członków. Następnie przeszła Izba do drugiego czytania etatu. Deputowany Virchow zabrawszy pierwszy głos, przemawiał ponownie za połączeniem akademii różnicowych z uniwersytetami. Wszystkie pozycje etatu na zakłady naukowe różnicze przyjęto i następnie rozpoczęto dyskusję nad lepszym upośmięciem i wykształceniem weterynarzy. Wedle przedłożonego przez ministra rolnictwa dr. Friedenthala na wczorajszym posiedzeniu projektu, w monarchii pruskiej cztery będą rodzaje zakładów naukowych różniczych a mianowicie: szkoły różnicze najniższego rzędu w ścisłym zostające stosunku z wiejskimi elementarnymi szkołkami, dalej szkoły uprawy ziemi, łąk i zakładania szkółek drzew owocowych, szkoły rzemieślnicze, wreszcie akademie różnicze. Ukończenie szkół średnich różniczych ma nadawać prawo do jednorocznej służby wojskowej.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Wspominaliśmy wczoraj o intrygach bonapartystów, jakich się orleaniści obawiają. Tymczasem się to mianowicie hrabiego Paryża, a jakiego rodzaju są te intrygi, przekona przykład następujący. P. Rouher, dawniejszy tak zwany wice-cesarz, wygotował z okazji wystąpienia cesarzewiczy z szkoły wojskowej w Wołwisch sprawozdanie i przesłał je agentom swoim po prowincjach, by im dać do poznania, w jaki sposób „radosne to zdarzenie“ eksploataować mają. W sprawozdaniu tém mówi Rouher, że cesarzowie zasłużyli właściwie na nr. 1, ponieważ w taktyce, strategii i wszystkich innych wiadomościach wojskowych był pierwszym, że jednak otrzymał nr. 7, ponieważ w języku angielskim nie był dość biegłym. Niedostatek ten biegłości w języku angielskim tłumaczył p. Rouher tém, że cesarzowie za nadto wielkim jest patriotą i Francuzem i że przeto cały swój czas wolny poświęcał nauce języka francuskiego, którego też zawsze z swem otoczeniem używa. Sprawozdanie mówi dalej o entuzjazmie, jaki przyszły władca Francji nie tylko u swoich współpracowników, lecz w całej wzbudził Anglii i opowiada, że ks. Cambridge, wódz naczelny armii angielskiej zawołał natchniony: „Woolwich stanie się Brienne (szkoła artylerji, w której Napoleon I. był wychowany) XIX wieku.“ W końcu mówi sprawo-

zanie o wielkiej radości, jakie wiadomości z Anglii wzbudziły w Alzacji i Lotaryngii, twierdząc, że obrany nowy naczelnik cesarstwa godnym jest następcą swego dziada, że podtrzymać chwałebne tradycje pierwszego cesarstwa, że się pomści za Waterloo i Sedan, że poskromi parlamentarzy i adwokatów, będących plagą Francji i że krajowi przywróci dawną jej sławę i świetność. Dodać tu należy, że p. Rouher pisze dla wieśniaków, których zna doskonale.

Oprócz tego miał pewien wysoki urzędnik zapewnić hrabiego Paryża, że po wypadku szczęśliwym procesu, jaki generał Wimpffen wytoczył Pawłowi Cassagnac, a jaki zwycięskich zwolenników i przyjaciół cesarstwa natchnął wygórowanemi znów nadziejami, zaliczono ekscesarzowej 13 milionów, tak że stronnictwo to ma znów na zawołanie swoje pieniądze, potrzebne dla popierania celów swoich.

W obec tego nie dziw, że hrabia Paryża na bankiecie, który dawał dla swych zaufanych przyjaciół, bardzo energicznie oświadczył się za rzecząpospolitą: „Wolę rzecząpospolitą nawet pod Gambettą niż cesarstwo“. Dodać tu jednak należy, że hr. Paryża na polu finansowem z stronnictwem imperialistycznym konkurować nie może. Posiada on tylko 300,000 fr. renty, która na jego zwyczajne nie wystarcza wydatki, a jedyny zamożny członek rodziny, ks. Aumale, posiadający 10 milionów renty, zaledwo mógł być zniewolony do dania małej subwencji dla orleanistowskich dwóch organów Soleili i Journal de Paris.

Wszystko to przyczyniło się do tego, że tak hrabia Paryża jak i stronnicy jego oświadczyli się również za projektem Wallona. — Ks. Broglie stracił całe u stronnictwa orleanistowskiego znaczenie, jakie dawniej posiadał. Zarzucają mu bowiem, że przez nieogłędłą swą politykę całe stronnictwo o upadek przyprowadził; wedle ich orzeczenia „le due est très suffisant mais tout — 4 — fait insuffisant.“

WALNE ZEBRANIE Towarzystwa pomocy naukowej

Imienia Karola Marcinkowskiego.

W obec licznie zebranych członków zagał p. dr. Rymarkiewicz następującą przemową walne zebranie:

Witając Was, szanowni panowie, zgromadzeni na niniejsze trzydzieste walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego i mając zdać sprawę przed Wami z ubiegłego roku, nie możemy, zaiste, uczynić tego jeszcze ze swobodnym sercem, niż z wesołym obliczem.

Nie ustalił bowiem jeszcze skutki owej strasliwej katastrofy finansowej, która świat cały przetrząsnęła i zamoczyła, nam w sposób tak dokuczliwy ucała się dala; nie uśmierzyła się dotąd nawałnica, która najistotniejszymi stosunkami społeczeństwa naszego aż do dna wstrząsnęła, nie zmienił się jeszcze prąd materialistyczno-egoistyczny w życiu dzisiejszego świata, duchowi ofiary i poświęcenia wręcz przyczyniły.

To też skutkiem zezosuplenia lub upadku fortun znaczniejszych w kraju, niejedna z rodzin, nawet z zamożniejszych, ujrzała się w smutnej konieczności uszczuplenia albo całkowitego nawet usunięcia tych dóbr, które niegdyś tak skwapliwie a tak hojnie dawała do skarby Towarzystwa naszego składali.

Sparaliżowany zaś we własnej posiadłości albo całkiem z niej wywołany, jeden z najgorliwszych czynników Towarzystwa naszego, dziś widzi się pozbawionym nie tylko możności składania dawniejszych datków ofiarnych, ale co gorsza — możności służenia czynnie Towarzystwu w jego działaniu organizmizem; a ubytek ten nie tylko po powiatach, ale i tu między nami dziś, niestety, tak boleśnie czuć się daje.

Skutkiem nareszcie owego samolubnie materialistycznego prądu, kiedy nawet w krajach naszej, gdzie z pod stóp ziemi się u-suwa a czasami ledwie już powietrza na oddech staje, od krańca do krańca rozlegać się zdaje ów głos niepokojący o potrzeby i służby publicznej, owo złowrogie: „sauve qui peut!“ (ratuj się, kto możesz!) albo głos tych, co by w rozkoszy i utonąć pragnęli, owo historyczne ale fatalne rozpusty hasło: „après nous le déluge!“ (po nas, choćby potop!) — czyż tam swobodnie i pomysłnie rozwijać się i krzewić może Towarzystwo nasze, Towarzystwo, którego wyłączną podstawą miłość dobra powszechnego, ofiara i poświęcenie?

Wszystkie te okoliczności, szanowni panowie, w roku ubiegłym, łatwo to pojąć, na stan Towarzystwa naszego korzystnie wpłynąć nie mogły! Jeżeli mimo to jednak Towarzystwo Pomocy Naukowej stale posuwa się naprzód, — jeżeli mimo tylkorożne kłopoty i niedole — mimo trudy i grzyz, jak żołnierz dowiadujący choć z sionódnem sercem i zaciętością usty, niezmiennie przeciw nie zrażone wernie i wytrwale służbę swoją pełni — czemu się to dzieje? co temu przyczyną? Czyż nie oś sel szlachetny a szlachetny, który urokiem swojej istoty nigdy nas nie- cię i rzygać do siebie nie przestanie? Czyż nie owa histo- rya istnienia naszego, acz krótka, ale chwalić nie próżna, a owo- ów błogięh piana, która prze i do postępu dalszego pobudza? Czyż nie owa tradycja, która nas mocą niewidzialną z Towarzystwem wiąże a której my dobrowolnie nawet ulegając, wernie i święcie i trzymać się postanowiliśmy.

Otoż, szanowni panowie, to są owe potęgi, których mocą się dzieje, że wśród niedostatku powszechnego, — od groza na potrzeby rodziny skrupulatnie oddzielono, oddzieli się jeszcze sam niemal ów szlachetny ofiary, w potrzebie publicznej tak cenny; oto powody, dla których, gdy się wyszczerbi gdziekolwiek organizm Towarzystwa, bezwzględnie stawia na wyłomie szeregowie nowe, który od kłopotliwego i znojnego starania o chleb powszedni, umie oddzielić i siły nieco i czasu chwilkę, by potrzebę publicznej zadość uczynić; to są przyczyny, dla których duch poświęcenia, uchyłając niekiedy zawiśle nad sobą atmosfery egoistycznej brzemie, jasnym wybiłyśa płomieniem — i w rozleglejszych i powszechniejszych pojawia się ofiarach!

Te to nakonie są przyczyny, szlachetni panowie, dla których Towarzystwo nasze, wernie zstąpił do przekażanemu ręką wielkodusznego założyciela, stale i stalecznie posuwa się w lata; w tych to pobudkach rękoma, że da Bóg, i dalej posuwać się, wzrastać i rozkrzewiać się będzie! Bo też, panowie, w jakim my się znajdujemy, innych dróg wyjścia zaiste nie ma! jak wytrwałość i stateczność w przedsięwzięciu, jak poświęcenie i ofiarność dla idei własnej a zbawiennej. — Na tem kończąc zagajenie niniejszego zebrania, ogłaszam w imieniu dyrekcji 34 walne zebranie T. P. N. I. K. M. za otwarte i wyzwan panów, abyście w myśl § 16 statutów naszych zechcieli przybrać sobie przewodniczącego temuz zebraniu.

Po przemowie tej nastąpił wybór przewodniczącego w osobie p. Bentkowskiego, który, przyjąwszy wybór, powołał na sekretarza ks. Tłoczyńskiego i p. prof. Jerzykiewicza a następnie odczytał porządek dziany walnego zebrania.

Wyborem przewodniczącego i sekretarza załatwiono z porządku dziennego dwa pierwsze punkta, poczem zarządził przewodniczący odczytanie protokołu z przeszłorocznego walnego zebrania. Nim ks. Tłoczyński dopełnił tego zlecenia, zakomunikował przewodniczący zebraniu dwa pisma, jedno p. Kazimierza Kantaka, posła na sejm w Berlinie, w którym donosi, że obowiązki poselskie nie pozwalają mu zasiąść w dniu dzisiejszym za stołem dyrekcji, której jest członkiem, drugie p. hr. Cieszkowskiego, usprawiedliwiającego nieprzybycie jego na walne zebranie.

Protokół zeszłorocznego walnego zebrania przyjęto a na porządku dziennym jest dalej wybór pięciu nowych członków w miejsce ustępujących z dyrekcji, a zwłaszcza: pp. Łaszczyńskiego i Smitkowskiego jako zamiejscowych, ks. prałata Brzezińskiego, Cybuleńskiego Maryana i profesora Mottego jako miejscowych.

Na skrutatorów powołał przewodniczący pp.: Kusztelana, Kortaka, ks. Antoniewicza i ks.

Kępińskiego i wezwał ich, aby się udali na usi- i zdali sprawę z głosowania.

W dalszym toku posiedzenia wezwał przewodniczący dyrekcję, aby odczytała sprawozdanie za 1874, któremu to wezwanin uczyniła zadość dyrekcja za pośrednictwem swego sekretarza p. prof. dr. Wł. skiego. Sprawozdanie to znanem jest już naszym telnikom w głównych jego wyciągach zamieszczonym w ostatnim numerze naszego pisma.

Z porządku dziennego poleca przewodniczący odczytanie sprawozdania komisji do rewizji kasy i chłunków z roku zeszłego. Komisja znalazła w tym w najlepszym porządku i prosi o udzielenie pokwitowania dla ks. prałata Grandkiego jako podskarbiego nie mniej o powiększenie liczby dotychczasowej członków komisji.

Walne zebranie udziela pokwitowanie ks. pr. Grandkiemu i zgadza się na powiększenie liczby członków komisji. Przewodniczący wywiera przewodniczącego komisji p. Chlebowskiego, aby oświadczył się za bę członków. P. Chlebowski przystaje na pi- ale pewnych, nie takich co to wezmą na siebie obowiązek a nie dopełniają go.

Wybór nowej komisji z 5 złożonej członków rewizji kasy i rachunków jest na siódmym miejscu rządu dziennego.

Przez akklamacyą wybrano czterech dotychczasowych członków, a na piątego wybrano dr. R. K. wicza.

Następnie pyta się przewodniczący, czy dyrekcja ma do postawienia jakie wnioski. — Imieniem dyrekcji pyta się p. Rymarkiewicz, czy walne zebranie chce, aby wydrukować wykaz młodzieży polskiej przez cztery ostatnie lata wsparcia. Zgromadzenie zgadza się na to.

Wnioski członków. Ks. Klajner wia wnioski:

- aby zmienić warunki przy stypendyach uniwersytetach w dwóch kierunkach:
- 1) aby wsparcie w pierwszym roku wynosiło 100 tal., w drugim 200, w trzecim 300 a w medycynach dopiero postąpić wyżej 100 tal., zniżając filozoficum;
- 2) aby oprócz prac piśmieniowych akademików odbywali colloquium co rok z tego, co opracowali z kollegiów, a to, albo przed komitetem w po- cie albo w Poznaniu,

motywując g. t. m., że młodzież zwykle w pierwszym roku na uniwersytecie więcej się zabawia, niż przy się oddaje, część jej nie dochodzi do celu, trzeba przeto dać dyrekcji możność kontrolowania owej młodzieży.

Członek dyrekcji prof. Motty twierdzi, że dyrekcja po długim doświadczeniu do odmiennie przyszła przekonania co do udzielania stypendyów kontrolowania młodzieży: postanowiła dawać uczniom uniwersytetów najmniej 200 tal., bo za mniejszą od kwoty niepodobna się utrzymać w większym mieście zobowiązań zarazem stypendyatów, aby każdy z nich do odpowiedniego wstępował seminaryum i wykazywać się świadectwami, iż nie traci darmo czasu i pieniędzy. Środki kontrolujące, podane przez wnioskodawcę, niemal niewykonalne.

P. sędzia Jarochowski mniema, że wnioski ten wkracza w atrybucyę dyrekcji i dla tego wzywa mu się, iż po objaśnieniu p. Mottego będzie najod- wiedniejszem, gdy walne zebranie przejdzie nad wa- skiem tym do porządku dziennego.

Za przejściem do porządku dziennego przemawia pp. Buchowski i dr. Zielewicz, biorąc przytęm ostatni przy tej sposobności w obronę medycynę z którymi nie bardzo łaskawie obszedł się wnioskodawca.

Ks. Niezieliński wypowiada słusznie, podobne wnioski jak ks. Klajnera, mogą być stawiane na walnych zebraniach bez zarzutu, że są rozbieżne wotum niezauważania dla dyrekcji, na co jej niełożyli nacisk mówcy przemawiający za porządkiem dziennym.

P. sędzia Motty mniema, że takie uwagi zapytania są wcale na miejscu, choćby nie miały być wniosku, walne zebranie bowiem jako najwyższa instancja ma prawo i obowiązek wysłuchania i zasp- nawiania się nad takimi kwestyami.

Przewodniczący zarządza nad tym przedmiotem głosowanie, a gdy w owym wypadku rezultat głosowania jest niepewny, przechyla szalę na rzecz obs- niejszej i rozciąglejszej interpretacji i j. sędzię Motty.

P. dr. Zielewicz pyta się, jakimi danymi i zówkami kierowała się dyrekcja odradzając w sp- wozdaniu, aby młodzież nie garnała się do zawodu downiczego, inżynierskiego itd.

Członek dyrekcji p. Wituski daje w tej m- rze potrzebne wyjaśnienie wykazując, że młodzież święcąc się temu zawodowi najczęściej nie może stać utrzymania w Księstwie, musi szukać w inn- krajach kawałka chleba i jest częstokroć stracona- tutejszego społeczeństwa, lub też wykształca się na- dzo liwych budowniczych. Jeśli komitety przedsta- nam takich młodzieńców, którzy, posługując się za- dowi budowniczemu, zostaną w kraju i zechcą prz- tutejszą komisją składać egzamina, dyrekcja chę- udzieli im wsparcia.

Następnie stawia ks. Chotkowski wniosek: Walne Zebranie zechce uchwalić, aby dy- koya wymienila z nazwiska precesów powiatowych mi- nitetów, którzy na czas nie nadsyłają składkę.

Imieniem dyrekcji oświadczył się p. Wituski przeciw powyższemu wnioskowi, mogącemu dotknąć niemile ludzi poświęcających się bezinteresownie sp- wie publicznej. Skutkiem takiego oświadczenia fnał p. Chotkowski swój wniosek.

W miejsce usuniętego wniosku stawia p. Rogo- liński wniosek do dyrekcji, aby w sprawozdaniu dorocznem zamieszczono nazwiska wszystkich powia- wych członków komitetowych i prezesów.

Dyrekcja oświadcza, że chętnie przychyli się do tego wniosku, jeśli zgodzi się na to Walne Zebranie. Ks. Niezieliński przeciwny jest taki- kontroli, ks. Chotkowski zaś gorąco p- piera wniosek powyższy, bo w tym razie będzie- zna dowiedzieć się, jak też podejmują się obowiąz- zbierania składkę wywigzują się z swego zadania.

Energicznie sprzeciwia się takiej kontroli, m- niąc ją polityką terroryzmu najniebezpieczniejszą i naj- niejszą w razach, gdy idzie o ofiarność dobrowol- ks. Wartenberg.

Dr. Niegolewski występuje przeciw de- koi poprzedniego mówcy, p. sędzia Jarochowski za- czy przeciw wnioskowi, gdyż coś podobnego zamie- przyciągnąć odstręczy tylko ludzi.

W końcu stawia ks. Niezieliński wnio- sek, aby nie odepustowano od dawnego zwyczaju w- nurzenia ks. prałata Grandkiego w podziękowa- wania za gorliwe spełnianie urzędu podskarbiego. Pr- wodniczący oświadcza na to, że nie zawezwał zebrania do wynurzenia podziękia z tej przyczyny, iż nie żyje

Obwieszczenie.

Właścicielom gruntów i budynków miasta naszego ogłaszamy niniejszym, że potwierdzone przez królewską rejencję rozkład podziału gruntowego i budynkowego na r. 1875, celem przejrzenia go w następnych ośmiu dniach od dnia 24 mb. poczyniwszy w biurze IV Nr. 16 na ratuszu wyłożonym będzie. Ustanowione kwoty podatkowe, opłacać należy w ratach miesięcznych z góry, w pierwszych ośmiu dniach każdego miesiąca, do naszych kas poborczych. (1151)
Poznań, dnia 23 lutego 1875.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Przy magistracie miasta Poznania ma być miejsce **stróża na wieży ratuszowej**, przynoszące obok wolnego pomieszczenia, opału i światła, 690 Marek rocznej pensji, jak najszybciej obsadzone. Osoby wojskowe, mające prawo do umieszczenia ich w służbie cywilnej, na treść sygnałowych wykształcone, zdrowe i mocne zechcą prosić swe o nadanie im rzeczono miejsca przy dołączeniu świadectw prowadzenia p. p. aż do (1140)

1 kwietnia rb.

tutaj nadesłać.

Poznań, dnia 19 lutego 1875.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

W konkursie do majątku towarzystwa komandytowego na akcje Biński, Chłapowski, Plater et Comp. w Poznaniu złożył z członków obranej przez wierzycieli stałej rady nadzorczej królewski dyrektor banku Rosenthal w miejsc swój urząd przyczyniając. Celem wyboru nowego członka stałej rady nadzorczej został (1153)
przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI termin wyznaczony, na który wierzycieli niniejszym się zapożywa.
Poznań, dnia 15 lutego 1875.

Król, sąd powiatowy.

W środę d. 3 marca

będzie miał [1146]

p. Ganczarski

na sali p. Ziemię w Wągrówcu

odeczyt

z dziedziny nauk przyrodniczych:

0 dziełach i zjawiskach w przyrodzie.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Towarzyst. Przemysłowe.

Portret

Dr. Władysław Niegolewskiego

w formie wizytowym, fotografia

Morgensterna,

jest do nabycia w księgarni

E. Calliera,

po 2 sgr.

Zamówienia w większej ilości przyjmie administracja Dziennika Pozn.

Mała Historia Polska

pla dzieci z obrazkami. Ułożył J. Chociszewski. II wydanie. 100 stron. Treść: Wstęp. I Książka i Królowie Polscy. II Krótki rys Historyi polskiej wierszem. III Bohaterowie Polscy. IV Święci Polscy. V Uczeń Polscy. VI Krótka wiadomość o ziemi polskiej. VII Początek polskiej dziejow. VIII Pieśni Polskie. IX Książki opisujące dzieje Polski. Za dobre rozwiązanie łamigłówek są przewidziane następujące nagrody: 1) **Pieśń o Dziejach Polski** Maurycyego Dębskiego. 2) **Wagi Historyi** Książki i Królów Polskich. Cena 1 tal. 20 sgr. 3) **Powiatki** i Wierszyki dla dzieci i ich przyjaciół. 2 części 20 sgr. 4) **Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej** w ramach. Cena 2 tal. 5) **Obraz Kościuszki** w ramach. Cena 2 tal. Odebrać nagrody tylko mogą dzieci, które kupia powyższe książeczki i które ładny list napiszą. Cena Małej Historyi Polskiej z oprawą 4 sgr., za talara 9 egz., za 2 tal. 20, za 4 tal. 50 egz. [925]

J. Chociszewski

Poznań Ślomska ul. 6.

Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego

przemysłowców miasta Poznania,

Spółka Zapisana,

odbędzie się na wielkiej sali bazarowej w niedzielę d. 7 marca 1875 o godz. 7ej wieczorem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
2. Przedłożenie bilansu za rok 1874 i uchwalenie wysokości zysków resp. strat;
3. Sprawozdanie komisji z odbytych rewizji rachunków;
4. Wybór komisji rewizyjnej;
5. Zmiana ustaw;
6. Wnioski.

(1076)

Rada Nadzorcza
Prof. Szafarkiewicz.

Warszawski magazyn obuwia

przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18

naprzeciw Hotelu francuzkiego

(158)

buty męskie od 4 tal. i wyżej.

F. ANDRZEJEWSKI.

52,000 marek

do wypożyczenia pod korzystnymi warunkami na hipoteki dóbr ziemskich po Towarz. kredyt. Reflektujący zechcą się zgłosić do domu handlowego

Alexander Chrzanowski,

w Toruniu (Thorn W/Pr.)

(1122)

Makę z kości parowaną i preparowaną superfosfat, saletre chilijską, jako też wszystkie w ogóle sztuczne środki nawozowe poleca

pod gwarancją zawartości (H 2252a) (1147)

Adolf Kuttner

w Wrześni,

agentura generalna chemicznej fabryki w Gdańsku.

FAŁSZERSTWA

PIGUŁEK BLANCARD'A.

Sprzedż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszowny, jest spólnictwem fałszerstwa, jest powszechnym lekceważeniem

zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy bezwstydnymi fałszerstwami, którzy dla łatwiejszego oszukania publiczności nie wahają się naśladować nasz stempel fabryczny a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy, którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia że zastępują jodań żelaza, główny pierwiastek działający naszych pigułek, przez wirtuol zielonawy!

Pochlebne zaufanie którym zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jako chorzy, wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek

Zakładamy zatem osoby używające naszych pigułek, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszery i ich spólników, aby kupowali nasze prawdziwe pigułki u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobrej wiary naszych kolegów drogistów i aptekarzy. (26)

Nagroda Montyon (2000 fr.) przez akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznej w Paryżu, przyznane

VINS DE QUINA TITRES

Profesora OSSIANA HENRI, członka akademii medycznej Paryżkiej. Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chiną; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratorium Akademii medycznej w Paryżu wykazał, że wina te zawierają sześć razy więcej pierwiastków działających, jak wszelkie inne preparaty tego gatunku (Wina, Syropy albo Eliksiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na winie Alicante i z dyastazą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

PROSTE WINO DOZOWANE OSSIANA HENRI, toniczne, antygorgczkowe przysmaczające sily nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, trudnym powrocie do zdrowia, zimnicom uporczywym itd.

WINO Z ŻELAZEM OSSIANA HENRI. Skutki tej preparaty pokazały się cudowne przeciw blednicy, możnomo odplywowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.

WINO Z JODEM OSSIANA HENRI. Przeciwnie skrofulom, chorobom kości, niemocy limfatycznej, krzywieniu się kości pacierzowej, wychudzeniu, słabościom dzieci nerwowych, wtyłch i skrofulicznych. Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach w stopniu niebezpiecznym sprawia nadszpiewanie pomyślne skutki. (19)

Główny skład w Paryżu u pp. E. Fournier i Cie na ulicy de Londres Nr. 15; w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicz a.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 23 lutego.				Poznań, 24 lutego.			
Niemieckie papiery.				Listy rentowe i zastawne.			
Prusk. poz. ukonsolid.	4 1/2	105.90 p.		Pozn. listy zastawne	3 1/2	98	
dito dito	4	99.50 p.		Nowe listy zastawne	4	95.25	
Obliżi długu państwa	3 1/2	91.75 p.		Listy rentowe poz.	4	97	
Prem. poz. państwa z 1855	3 1/2	138. p.		Provinc. obligacje	5	100	
Listy zast. wschodnio-pruskie	3 1/2	87 p.		Powiatowe obligacje	5	100.50	
dito	4	96.20 p.		Obliżi miejscowe	4	98	
dito	4	102.75 p.		Szląskie listy zastawne	3 1/2	95	
List. zast. poz. (nowe)	4	95. p.		Szląskie listy rent.	4	—	
dito dit. A.	3 1/2	86.75 p.					
dito nowe	4	— p.					
Zachodnio-pruskie	3 1/2	87 p.					
dito	4	96. p.					
dito II scry	5	105.00 p.					
dito nowe	4	95. p.					
dito dit.	4	102 p.					
Listy rent. poznańskie	4	96.75 p.					
dito pruskie	4	97.25 p.					
dito szląskie	4	96.90 p.					
Akoye bankowe.				Akoye bankowe.			
Bergsko-maroh. bank	4	78.25 p.		Berl. stowarz. bank.	4	84	
Berliń. stowarz. bank.	5	81.25 p.		dito dysk. komand.	5	162	
dito dit. kasowe	4	— p.					
Berliń. bank lombard.	5	— p.					
Wrocław. bank dyskon.	4	85 10 p.					
Akoye przemysłowe.				Zagraniczne papiery.			
Berliński kantor drzew.	4	86.90 p.		Austr. renta srebr.	4 1/2	69.40-50 p.	
Stowarzysz. immol.	4	89.50 p.		dito papier.	4 1/2	65.64-90 p.	
Dortmund Union (stare)	5	23. p.		dito losy z 1854.	4	113.80 z.	
Huty Hoerder	5	71.90 p.		dito losy z 1858	fr.	359 p.	
dito Laura	5	115. p.		dito losy z 1860	fr.	118.50 p.	
dito Lauchhammer	5	41. z.		dito losy z 1864	fr.	314 p.	
dito Marienhütte	5	72. p.		Rosyjsk. poz. prem. 1864	5	171.75 p.	
dito Massener	4	46.75 p.		dito dit. 1866	5	171.75 p.	
dito Redenhütte	5	24.25 p.		Rosyjsk. pols. obligacje	4	—	
Berlin. Passage.	6	23.50 p.		skarbowe	4	89.60 p.	
Akoye zakładowe i obligacje kolei żelaznych.				Pols. listy zast. III em.	4	83.30 p.	
Bergsko-marohijska	4	78.50-25.50 p.		dito nowe	5	81. z.	
Berlińsko-zgorzelicka	4	66-70 p.		dito likwidacyjn.	4	70.80 p.	
dito szosceńska	4	182.50 p.		Ameryk. pożycz. 1862	4	98.50 p.	
				Ameryk. pożycz. 1865	4	102.30 p.	
Wrocław. prow. weksl.				Moneta w złoto, srebro i papierach.			
dito wekslowy	4	75.50 p.		Napoleonsdory	szl.	16.38 p.	
Centr. bank budowl.	5	53. p.		Imperyaly	1	16.75 p.	
Niemieck. bank hyp. w	4	101 z.		Dolary	1	4.19 p.	
Meiningen.	4	72 p.		Austr. noty bank.	1	183. p.	
Niem. bank Union.	4	155. p.		Rosyjskie noty bank.	1	283.95 p.	
Stowarzysz. dyskont.	4	108.50 p.		Francuskie noty bank.	1	81.60 p.	
Gotsjalski bank kredyt.	4	62 z.		Dyskonto wekslowe	4	—	
Kwileckiego Sp. bank	5	89.50 p.		dito lombardowe	5	—	
Meinigsjalski bank kredyt.	4	403-400 p.					
Austr. bank kredyt.	4	85. p.					
Austr.-niemiecki bank	4	78. p.					
Wschodnio-niem. bank.	5	15. p.					
dito dit. produk.	5	108.75 p.					
Poznań. bank prowino.	4 1/2	152. p.					
Pruski bank	4 1/2	80.20 p.					
Provincjonal. stowarz.	5	102.25 p.					
dyskont.	5	—					
Szląskie stowarz. bank.	4	—					
Wrocław. bank dysk.				Papiery pruskie.			
dito dit. wekslowy	4	—		Pruska poz. ukonsolid.	4	100	
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	64		dito	4 1/2	105.50	
Meinigsjalski bank krep.	4	—		Dobrowol. poz. państwa	4 1/2	101.	
Niemieck. bank hipot. w	4	—		Prem. poz. państwa 1855	3 1/2	137	
Meining.	4	—		Obliżi długu państwa	3 1/2	92.	
Wschod.-niem. bank	4	78					
dito produk.	5	16					
Anstr. zakład kredyt.	5	135					
Pozn. bank prowino.	4	106					
Szląskie stowarz. bank.	4	102					
Zagraniczne papiery.				Zagraniczne papiery.			
Amer. poz. 1882	6	—		Amer. poz. 1882	6	—	
dito 1885	6	—		dito 1885	6	—	
Włoska renta	6	—		Włoska renta	6	—	
dito akoye tytun.	6	—		dito akoye tytun.	6	—	
dito obligacje tyt.	6	—		dito obligacje tyt.	6	—	
Austr. noty bank.	4 1/2	—		Austr. noty bank.	4 1/2	—	
dito renta papierowa	4 1/2	—		dito renta papierowa	4 1/2	—	
Austr. renta srebrna	4 1/2	—		Austr. renta srebrna	4 1/2	—	
Pols. lik. listy	6	—		Pols. lik. listy	6	—	
Ros. listy zast. na grn.	6	—		Ros. listy zast. na grn.	6	—	
Ros. amster.-poz. z 1870	6	—		Ros. amster.-poz. z 1870	6	—	
dito 1871	6	—		dito 1871	6	—	
Ros. noty bank.	6	—		Ros. noty bank.	6	—	
Akoye przemysłowe.				Akoye przemysłowe.			
Centr. bank bud. Berlin.	6	—		Centr. bank bud. Berlin.	6	—	
Berliń. kantor drzewa.	4	—		Berliń. kantor drzewa.	4	—	
Huty Hoerder	4	—		Huty Hoerder	4	—	
Stowarzysz. immobil.	4	—		Stowarzysz. immobil.	4	—	
Huty Lauchhammer	4	—		Huty Lauchhammer	4	—	
dito Laura	4	—		dito Laura	4	—	
dito Marienhütte	4	—		dito Marienhütte	4	—	
Pozn. bro. (Feldschloss)	4	—		Pozn. bro. (Feldschloss)	4	—	
dito bank budowl.	4	—		dito bank budowl.	4	—	
Huty Redenhütte	4	—		Huty Redenhütte	4	—	

Drukarni i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

Po angielsku.

Nauki angielskiego języka, konwersacyi itd. udziela **Mrs. Coulman z Anglii**. Po mieszkaniu Mińska ulica 38. (978)

Objęcie urzędu mego jako (1141)

rzecznik i notaryusz

w Kościanie nastąpi 1 marca 1875.

Śrem, dnia 13 lutego 1875.

Stęrgert,

sędzia powiatowy.

Papier

FAYARD & BLAYN

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, rue Neuve St. Mary, 40 i we wszystkich aptekach

Sw. Jossia, sędzia morskiego, Jossia wędzonego, węgla nadziewanego, kawior stołowy, Jossia maryn. węgorez, minogi, sardynki, śledzie tus. wysła jak najtaniej (762)

P. Werner

Gdańsk handel ryb.

Rozmaite (1110)

wozy fornalskie

są do sprzedania u kowala Junka,

przy Warszawskiej ulicy pod Nr. 4.

Nasiona

polne, jarzyn i kwiatów

polecam w świeżym i dobrym gatunku.

Cenniki przesyłam na łaskawe żądanie franco i bezpłatnie. (1116)